Warszawa.
№ 158. Rok 1860.

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Sroda.
Dnia 8/20 Czerwca.

Ciepła dziś rano stopni 11.
Ciepła wczoraj w południe stopni 17.
Jutro Św. Aloizego.

Wschód słońca o godz. 3 min. 40.
Zachód „ „ 8 „ 22.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 11.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½, (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartał. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50,
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach)

— *Z Petersburga, dnia* 30 *Maja* (12 *Czerwca* —

W numerze „Journal de St. Petersbourg" z 25-go maja, czytamy co następuje: „Ogłaszamy dziś dokument, zdolny wzbudzić interes i przynieść pożytek. Jest to okólnik, rzesłany przez księcia Gorczakowa, d. 20 maja (1 czerwca), poselstwom rossyjskim. Treść i ważność kommunikacyi, uczynionej przez Rossyjskiego Ministra Spraw Zagranicznych mocarstwom Europejskim, w przedmiocie położenia chrześciańskich poddanych państwa Ottomańskiego, zostały przekręcone w artykułach gazet. W gazetach zagranicznych, a nawet kilku Rossyjskich, umieszczone były niechętne lub dziwaczne kommentarze, a inicyatywę przedsięwziętą przez księcia Gorczakowa, wielu wystawiało jako początek i przepowiednię ważniejszych komplikacyi. Doszło do tego, że z jednej strony przewidywano zmiany terrytoryalne, z drugiej zaś protestowano energicznie w imieniu traktatów. Marzenia i obawy były za pośpieszne. Dokument, do ogłoszenia którego jesteśmy upoważnieni, oświeci opinję publiczną i dozwoli jej odtąd roztrząsać kwestyę z całą znajomością rzeczy."

Okólnik ten jest następujący:

St. Petersburg 20 *maja* 1860 *r.* Interes obudzony w całej Europie układami, do ktorych daje obecnie powód położenie Wschodu, zniewala nas do życzenia usunięcia wszelkiego mylnego lub przesadzonego tłómaczenia udziału, jaki w tej kwestyi wziął Gabinet Cesarski, oraz celu, jaki ma na widoku.—Od roku przeszło urzędowi nasi ajenci w Turcyi, wskazują nam na coraz bardziej wyjątkowe położenie prowincyi chrześcijańskich, zostających pod panowaniem Porty, głównie zaś Bośnii, Hercegowiny i Bułgaryi. Położenie to nie jest nowem: takowe nietylko że się nie polepszyło, jak tego spodziewać się należało, lecz owszem pogorszyło w ciągu lat ostatnich. Poddani chrześciańscy N. Sułtana przyjęli z ufnością i wdzięcznością stanowcze obietnice reform, lecz oczekują dotąd urzeczywistnienia nadziel, podwójnie utwierdzonej tak uroczystemi obietnicami Monarchy, jak i zezwoleniem Europy. Tymczasem namiętności i nienawiści, zamiast coby miały zniknąć, nabrały nowej siły; gwałtowne postępowanie, cierpienia ludności i wreszcie zaszłe w Europie zachodniej wydarzenia, które znalazły odgłos na całym Wschodzie, jako zachęta i nadzieja, wywołały tam stanowczo zaburzenia. Oczywiście iż podobny stan rzeczy nie może trwać bez niebezpieczeństwa dla Cesarstwa Ottomańskiego i dla powszechnego pokoju. W tem przekonaniu, po nadaremnych usiłowaniach wystawienia, z jednej strony, rządowi Tureckiemu całego niebezpieczeństwa tego stanu rzeczy, za pomocą kommunikowania mu wszystkich wiadomości, jakie otrzymywaliśmy o nadużyciach dokonywanych przez władze miejscowe, z drugiej zaś strony, po wyczerpaniu względem chrześciańskich poddanych wszystkich środków perswazyi, jakiemi mogliśmy rozrządzać w celu skłonienia ich do cierpliwości, zwróciliśmy się jawnie i szczerze do gabinetów wielkich mocarstw Europejskich. Wyjaśniliśmy im stan rzeczy, jakim się on przedstawia z doniesień naszych ajentów, i wskazaliśmy na grożące przesilenie, którego zdaniem naszem, nie są w stanie odwrócić odosobnione przełożenia, bezowocne obietnice i półśrodki, oraz na niezbędność porozumienia się wielkich mocarstw z sobą i z Portą, w celu wspólnego przedsięwzięcia środków zdolnych położyć koniec temu niebezpiecznemu stanowi rzeczy. Nie robiliśmy propozycyi bezwarunkowych co do sposobu w jaki należałoby koniecznie działać. Poprzestaliśmy na wyjaśnieniu ważności sprawy i na wskazaniu celu. Co do pierwszej, nie kryliśmy, iż ta nie ulega bynajmniej wątpliwości i nie cierpi żadnej zwłoki. Co do drugiego, ten przedstawia dwie różne między sobą strony. Należy przedewszystkiem zbadać niezwłocznie kwestyę na miejscu, za spółudziałem pełnomocników. Europejskich, dla przekonania się o rzeczywistości faktów. Następnie, należy porozumieć się co do układów, jakie wielkie mocarstwa mają zawrzeć między sobą i z Portą, dla skłonienia jej do obmyślenia wspólnie z niemi środków organicznych, niezbędnych dla rzeczywistego, należytego i trwałego polepszenia jej stosunków z ludnością chrześciańską cesarstwa. Nie idzie tu więc bynajmniej o ubliżającą dla Porty interwencyą. Nie powątpiewamy wcale o jej zamiarach. Najwięcej ona jest interesowana w tem, aby wyjść z obecnego położenia. Cokolwiekby było przyczyną tego położenia, czy ono jest rezultatem zaślepienia, tolerowania nadużyć, czy też słabości, spółdziałanie Europy może być tylko pożytecznem Porcie, tak dla objaśnienia jej zdania jak i dla wzmocnienia jej działalności. Tem mniej można mówić o naruszeniu jej praw, gdyż pragniemy, aby wszyscy je szanowali, lub o stawianiu trudności, dla tego, że chcemy im właśnie zapobiedz. Zgoda, jaką pragnęlibyśmy zaprowadzić między wielkiemi mocarstwami i rządem Tureckim, powinna dla chrześcian być dowodem, że na los ich zwrócona jest uwaga, i że rzeczywiście starają się go polepszyć. Jednocześnie winna ona być dla Porty niezawodną rękojmią przychylnych zamiarów państw, które zaliczyły zachowanie Cesarstwa Ottomańskiego do istotnych warunków równowagi Europejskiej. Tak więc rząd Turecki powinien w niej widzieć dowód zaufania i spokojności, a chrześcianie powód do cierpliwości i nadziei. Europa ze swej strony po nabytem przez nią doświadczeniu, nie może, podług naszego zdania, w czembądź innem, oprócz tego moralnego działania, znaleść rękojmi, jakich wymaga kwestya pierwszorzędna, z którą nierozdzielnie złączony jest jej spokój i w której jednoczą się interesa ludzkości z interesami polityki. Najjaśniejszy Pan nie taił nigdy najżywszego współczucia, jakie w nim wzbudzały pierwsze z tych interesów. Jego Cesarska Mość nie chce brać na swe sumienie zarzutu, iż milczał w obec takich cierpień, kiedy tyle głosów podnosiło się w innych krajach, przy okolicznościach nie tyle stanowczych. Zresztą jesteśmy głęboko przekonani, że ten sposób myślenia jest nierozdzielny z interesem politycznym, skojarzonym tak dla Rossyi, jak dla wszystkich mocarstw, z podtrzymaniem państwa Ottomańskiego. Sądzimy, że zdanie to podzielają wszystkie gabinety. Ale przekonani jesteśmy także o tem, że pora złudzeń przeminęła, i że wszelkie wahanie się, wszelkie odkładanie pociągnęłoby za sobą ważne następstwa. Pomagając wszelkiemi siłami naszemi do tego aby wskazać rządowi Ottomańskiemu drogę, którąby mogła zapobiedz takiej ewentualności, mniemamy, że dajemy dowód naszej o niego troskliwości i zarazem wypełniamy obowiązek ludzkości. Wzywając wielkie mocarstwa do połączenia się z nami w tym celu, sądzimy, że usuwamy wszelką możność wyłącznego zapatrywania się lub interwencyi. Taki jest cel notyfikacyj, z któremi zwracaliśmy się do dworów: berlińskiego, londyńskiego, paryzkiego i wiedeńskiego. Jakikolwiek będzie ich rezultat, dla nas ważnem jest, aby myśl, która je natchnęła, dobrze pojętą została. Dla tego to upoważniam pana, z rozkazu Najwyższego, do odczytania niniejszej depeszy panu Ministrowi Spraw Zagranicznych.

Racz pan przyjąć i t. d.

(podpisał) Gorczakow.

— Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności.—Ma honor podać do wiadomości publicznej, że kto z posiadaczy biletów do loteryi fantowej odbytej w dniu 16 b. m. w Ogrodzie Saskim, na losowaniu w Ogrodzie nie był obecnym, ten może takowego dopełnić w gmachu Towarzystwa przy ulicy Krakowskie-Przedmieście pod N. 370, w dniach 20, 21, 22, i 23 b. m. od godziny 5 do 7 wieczorem, po upływie bowiem wyrażonego terminu, czynność pomieniona ukończoną zostanie.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Dnia 18 czerwca t. j. w poniedziałek odbyło się jakeśmy to już donosili, publiczne posiedzenie Towarzystwa rolniczego.

Po otwarciu posiedzenia przez hr. Andrzeja Zamojskiego, członek komitetu hr. Henryk Starzyński, a po nim członek towarzystwa Aleks. Kłobukowski odczytali: pierwszy sprawozdanie z nagród przyznanych w roku bieżącym: 1) za wzorowe utrzymanie dróg; 2) za czynną troskliwość o zdrowie ludności wiejskiej; 3) dla wzorowych leśniczych i 4) dla dzierżawców folwarcznych prowadzących wzorowe gospodarstwa i umiejących godzić swój interes z interesem dziedziców; drugi zaś odczytał szczegółowe sprawozdanie z konkursów do nagród, po jednej na kraj w roku zeszłym uchwalonych, a mianowicie: 1) za najlepszą oborę; 2) za najlepszą stadninę; 3) za trzodę chlewną; 4) za umiejętne obchodzenie się z nawozem; 5) za obsiewanie nieużytków na las; 6) za produkcyę nasienia buraków; 7) za najtrafniejszy stosunek dworu ze służącemi.

Następnie odczytali: Członek komitetu Ludwik Górski wyjątek z rozprawy pod napisem: „Uwagi o obecnym stanie robotników wiejskich;" członek komitetu p. Gustaw Zieliński rozprawę p. n. „Rzut oka na przepisy policyi wiejskiej w Prusach i Francyi" a wreszcie czł. tow. Konst. Górski sprawozdanie z tegorocznej wystawy zwierząt gospodarskich. Poczem Prezes towarzystwa rozdał nagrody uwieńczonym rolnikom, których listę poniżej umieszczamy.

Zrobimy tu uwagę że sala posiedzeń Towarzystwa Kredytowego niezupełnie odpowiada warunkom akustyki. W wielu miejscach niezbyt dokładnie mogła być słyszeć czytane sprawozdania i rozprawy, to też wielu z obecnych nie dotrwało do końca i w czasie posiedzenia opuściło salę.

LISTA OSÓB

które otrzymały nagrody Towarzystwa Rolniczego, na publicznem posiedzeniu w dniu 8 czerwca 1860 r.

A. *Z konkursu do nagród w 1859 r. wyznaczonych, po jednej na kraj.*

Medal średni.

C. T. August Hirschman z Sokołowa, w okręgu Węgrowskim, za największą produkcyę nasienia burakowego.

Medal wielki.

C. T. Feliks Jarzyński z Niegowej, okręgu Lelowskim, za obsadzenie na las nieużytków.

C. T. Franciszek Młodzianowski z Płoniaw, w okręgu Pułtuskim, za wzorową oborę.

C. T. Aleksander Zaborowski z Chocima, w okręgu Kaliskim za wzorową stadninę.

C. T. Władysław Orłowski z Komarna, w okręgu Łowickim, za najlepszy stosunek dworu do ludności wiejskiej.

B. *Z konkursu do nagród w r. 1860 wyznaczonych, po jednej na każdy oddział Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, otrzymują:*

a) *Wzorowi Leśniczowie.*

Medal średni.

Józef Pawłowski z Guzowa, oddziału Warszawskiego.

Ignacy Jakób Tyblewski z Opatówka, oddziału Kaliskiego.

Franciszek Nawiat z Przysuchy, oddziału Radomskiego.

Antoni Kucharski z Kurozwęk, oddziału Kieleckiego.

b) *Za najlepsze urządzenie i utrzymanie dróg wiejskich.*

C. T. Antoni Leszewski z Muchnic, oddziału Warszawskiego.

C. T. Wilhelm Repphan z Petryków, oddziału Kaliskiego.

C. T. Malachiasz Bogucki z Policznej, oddziału Radomskiego.

Wiktor Łuniewski z Gnojna, oddziału Kieleckiego.

Józef Woliński z Kodnia oddz. Siedleckiego.

C. T. Jan Karczewski z Sielc, oddziału Płockiego.

Za okazaną najskuteczniejszą dbałość o zdrowie ludności wiejskiej.

Medal wielki.

C. T. August hr. Potocki z Willanowa, oddziału Warszawskiego.

C. T. Jan Władysław hr. Bieliński z Grodźca, oddziału Kaliskiego

C. T. Adam hr. Potocki ze Staszowa, oddziału Radomskiego.

C. T. Ludwik Górski ze Sterdyni, oddziału Siedleckiego.

C. T. Władysław Pepłowski z Sarnowa, oddziału Płockiego.

C. T. Eugeniusz Rembieliński, z Jedwabnego, oddziału Augustowskiego.

Wzorowi dzierżawcy dóbr

Medal największy.

C. T. Aleksander Rossman z Piotrowic, oddziału Warszawskiego.

C. T. Walenty Wierzycki z Brzeźna, oddziału Kaliskiego.

C. T. Hipolit Koszutski Mniszewa, oddziału Kieleckiego.

C. T. Jan Oświata Koch z Tulinck, oddziału Siedleckiego.

C. *Z tegorocznej Wystawy Warszawskiej zwierząt gospodarskich.*

Z Oddziału Koni.

Medal wielki.

C. T. Stanisław Lewicki z Regowa, w okręgu Kozienickim, za ogiera ciemno-szpakowatego lat 5.

Medal średni.

Zamoyski hr. Władysław z Ręczaj, w pow. Stanisławowskim, za klacz skarogniadą lat 3.

C. T. Grabkowski Ferdynand z Rdzuchowa, w pow. Opoczyńskim, za klacz karą ze źrebięciem lat 7.

C. T. Rostworowski Adam z Tykocina, w pow. Łomżyńskim, za ogiera karego lat 4.

List pochwalny.

C. T. Turski Antoni z Kluczewska, w Pow. Kieleckim, za klacz gniadą lat 8.

C. T. Turski Antoni (jak wyżej), za ogiera kasztanowatego lat 8.

C. T. Młodzianowski Franciszek z Płoniaw, w Pow. Pułtuskim, za klacz gniadą rok $1\frac{1}{2}$.

C. T. Krasiński Bolesław z Janików, w Pow. Opoczyńskim, za ogiera siwego lat 5.

C. T. Makomaski Antoni z Sielca, w Pow. Hrubieszowskim za ogiera gniadego lat 4.

C. T. Rostworowski Adam z Tykocina, w Pow. Łomżyńskim, za klacz gniadą lat 5.

C. T. Adam Hr. Krasiński z Radziejowic, w Pow. Warszawskim, za klacz skarogniadą lat 3.

Z Oddziału Bydła.

Medal mniejszy.

C. T. Feliks Wołowski z Osuchowa, w Pow. Warszawskim, za krowę czarną z cielęciem, lat 6.

C. T. Ludwik Straszewski z Rzędowic, w Pow. Miechowskim, za buhaja czarnego lat 2.

Teofil Ostaszewski ze Wzdowa, w Galicyi, za ogół okazów.

Fryderyk Heurich ze Skierniewic, w Pow. Rawskim, za krowę czarno-graniastą lat 5.

List pochwalny.

C. T. Fanshawe Jerzy z Wielgolasu, w Pow. Stanisławowskim, za ogół okazów.

Pluciński Aleksander z Wiązowny, w Pow. Warszawskim, za 7 sztuk okazów.

Górski Stanisław z Woli Pękoszewskiej, za 2 jałówki.

Maurycy Hr. Potocki z Jabłonny, w Pow. Warszawskim, za 4 sztuk okazów.

Otto Jan ze Śladowa, w Pow. Łowickim, za krowę czarną lat 6.

Z Oddziału Owiec.

Medal wielki.

C. T. Ludwik Hr. Krasiński z Krasnego, w Pow. Przasnyskim, za barana Nr. 53.

Medal średni.

C. T. Wolff Władysław z Cielądza, w Pow. Rawskim, za barana Nr. 86.

Medal mniejszy.

C. T. Halpert Ludwik z Serok, w Pow. Łowickim, za maciorkę Nr. 14.

C. T. Ossoliński Hr. Wiktor z Wyszonki Klukówek, za maciorkę Rambouillet.

C. T. Wołowski Feliks z Osuchowa, za barana Nr. 2 Rambouillet.

C. T. Górski Stanisław z Woli Pękoszewskiej w Pow. Rawskim.

Z Oddziału trzody chlewnej.

List pochwalny.

Maciejewski Stanisław z Warszawy, za 2 sztuki okazów.

— Wczorajszy koncert p. Moesner harfistki odbył się w teatrze Wielkim; licznie zebrana publiczność okazywała sympatyę swą czynnie t. j. oprócz zwykłych oklasków, p. Moesner obsypaną została kwiatami, za swą nieporównaną grę na tym niewdzięcznym instrumencie tak pod względem ciasnych granic dla wykonawcy, jak i pod względem repertoaru szczupłego nadzwyczaj, jakiego harfiści zmuszeni są używać. Wprawdzie instrument ten jest na dobie rozwoju, może znowu coś nowego wynajdą na podniesienie go, bo i p. Moesner gra na nim, o wiele przeszedł dawniejsze, tak pod względem siły tonu jak i komplikacyi, do tego stopnia, że harfiści grający na dawnych instrumentach, nie mogą tak sobie wygodnie przejść jak od jednego fortepianu do drugiego, ale muszą czas jakiś ślęczyć nad zdobyciem mechanizmu na nowym instrumencie. P. Moesner grała: 1° Fantazyę z motywów angielskich Parish'a Alvars'a; 2° a) naśladowanie Mandoliny (?) b) Morceau du Salon Parish'a Alvars'a; 3° Fantazyę z motywów Don Juan'a ułożoną i wykonaną przez p. Moesner. Wszystkie te ustępy słyszeliśmy już wykonywane na innych wystąpieniach p. Moesner; jest to jeden więcej dowód szczupłości repertoaru turystów-wirtuozów. P. Ziółkowski odśpiewał z uczuciem *Kalinę* Komorowskiego. Jawnuta Moniuszki wypełniła między-akty, szła dobrze, publiczność nie szczędziła oklasków tak zasłużonych. Niedługo nasza gazeta z Jawnuty da obszerniejsze sprawozdanie. *A. B.*

— Do przedstawić się mającego wkrótce na scenie Teatru Wielkiego dramatu „Burgrafowie" Victora Hugo, p. Alexander Lesser znany artysta-malarz, ma polecone rysowanie kostiumów.

— Wkrótce w Teatrze Rozmaitości przedstawioną będzie komedya „Zbytek."

— Na górze Kalta na południowym brzegu Irlandyi, zaczął 9 maja wybuchać wulkan z niezmierną mocą, miotając ogromne ilości piasku i kamieni, które zatokę i sąsiednie wyspy obsypywały.

Kalta pamiętną jest z wielkiego wybuchu w r. 1755, który przypadł w samą chwilę zburzenia Lizbony przez trzęsienie ziemi. Ostatni raz wybuchał ten wulkan w r. 1825, a wybuch jego trwa zazwyczaj trzy do czterech tygodni.

Wiadomości bibliograficzne.

— Wyszło świeżo w Petersburgu tłomaczenie *Snobów*, humorystycznego utworu Thackeray'a, które zalecamy uwadze publiczności. Autor z niewyczerpaną werwą i dobroduszną ironią, cechującą angielski *humour* przechodzi wszelkie klassy społeczeństwa, z każdych, kilku pociągami pióra tworzy obrazki, pełne życia i prawdy, gromiąc wszędzie służalstwo, pochlebstwo, próżność, pychę i tak nazwaną fałszywą pretensyą. Najzwięźlej i najmocniej zarazem przedstawia cel tej książki, godło umieszczone na tytule: *Kto w nikczemny sposób oddaje hołd nikczemnym rzeczom, ten jest snobem.* Można to godło parafrazować lub pisać do niego komentarze z mniej więcej pomyślnym skutkiem ale rzeczy samej trudno dobitniej i zwięźlej oddać.

Tłomaczenie piękne. Rzecz sama jako brana z angielskich zwyczajów, zyskuje nawet na obrotach z angielskiego ściśle zachowanych w wielu miejscach. Rażą gdzieniegdzie inne, ani z angielskiego ani z polskiego nie brane sposoby mówienia; ale bardzo trudno jest ustrzedz się wpływu języka prowincyi lub kraju w którym, się przebywa.

Co do nowości ortograficznej wprowadzonej w tej książce, t. j. *o* z ogonkiem, w miejsce *ą*, wspomniała już o tem Kronika poprzednio, i słusznie ganiła tę manją innowacyi, opartą nawet często na bardzo powierzchownej zasadzie.

— W tych dniach wyszło z druku dzieło pana Adama Chołupczyńskiego pod tytułem: *Pomysły do wiedzy dziejów życia świata.* Autor zakłada sobie (w przedmowie) zbić spruchniałe jak się wyraża posady nauk przyrodzonych, i dla tego zapewne w dziele swam traktuje o wszystkich przedmiotach, odnoszących się do dziedziny tych nauk. Książka ta z tego powodu powinnaby być bardao interessującą.

— Magazynu Mód Nr. 25 opuścił prassę i zawiera: Jak zostać piękną? opowiadanie przez Wł. Sabowskiego;— Najpierwszy strój, wiersz J. Grajnerta;— Korrespondencya Paryzka; — Pogadanka tygodniowa; — Mody; Nowości zagraniczne;— Doniesienia;— Korrespondencye.

Do tego Numeru dołączoną jest rycina paryzka z modami dziecinnemi.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIA.

Na posiedzeniu Izby niższej 14go czerwca hrabia Carnavon pyta się o ile są prawdziwe wypadki ogłoszone w dziennikach o powstaniu w Nowej Zelandyi. Powiada iż niby nienie było bardziej opłakanego jak starcie się w tej kolonii między krajowcami i europejczykami.

Książe de Newcastle. Wydział kolonii nie otrzymał w tym względzie żadnych dokładniejszych informacyi. Fakt jest niestety prawdziwy, ale w chwili odejścia ostatnich depeszy niepodobna było powiedzieć czy rozruchy powiększają się. Gdyby powstanie rozsze-

Dodatek

rzyło się, byłoby to bardzo nieszczęśliwem zdarzeniem. Z tem wszystkiem mogę zapewnić, że przedsięwzięto energiczne kroki w celu ustalenia spokojności. Znaczne oddziały ochotników już się formowały i rząd dowiedział się z prywatnego listu, iż okręt z 600 ochotnikami wypłynął z Melbourne, a drugi z Sydnej. Nowych depeszy oczekujemy przez pocztę przyszłą z Southampton.

Hr. de Malmesbury pyta się jakie środki przedsięwziął rząd, aby otrzymać od Sardynii kompensacyą dla poddanych angielskich, których domy zniszczyła policya toskańska.

Lord Wodehouse. Kwestyą tę przedstawiono rządowi sardyńskiemu prosząc o należyte zgłębienie i spodziewam się przychylnej odpowiedzi.

Izba niższa, posiedzenie 14go czerwca. P. Fortescue w odpowiedzi na interpelacyą p. Salomona, pytającego się, czy posiłki będą niezwłocznie wysłane do Zelandyi, powiada że rząd zajmie się tą kwestyą z całą uwagą, jak tylko otrzyma urzędowe uwiadomienie o wybuchłem powstaniu.

Na porządku dziennym rozprawy w komitecie nad budżetem marynarki.

P. Lindsay uskarża się na ogromne wydatki w marynarce, chociaż jesteśmy w czasie pokoju. Mówca znajduje przyczynę tego w niezachowaniu odpowiedniej oszczędności, i ztąd pochodzi że Anglia nie jest teraz dostatecznie przygotowaną do wojny. Prócz tego, powiada, okręta krążące w cieśninie pobudzają obawy we Francyi jakobyśmy chcieli wtargnąć do tego kraju, jakkolwiek ta myśl jest niedorzeczna. Z tej przyczyny i Francya powiększa swe siły lądowe i morskie. Nie obawiam się o najazd Anglii przez Francuzów, ale nie oto chodzi *obecnie*. Naszym obowiązkiem jest być w gotowości na wszelki przypadek, a jeżeli prawdą jest że mamy okręta, również jest prawdą że okręta te nie są należycie uzbrojone.

Szanowny członek kończy następną propozycyą: Izba jest zdania, iżby w celu powiększenia siły krajowej w czasie wojny i zmniejszenia wydatków w czasie pokoju, przystąpiono zaraz i skutecznie do skompletowania rezerw marynarzy i majtków marynarki.

P. Liddell żąda ustanowienia szkoły okrętowej.

Lord Paget donosi, że admiralicya ma zamiar ustanowić szkoły okrętowe; oświadcza że admiralicya czyni znaczne usiłowania w celu zwiększenia morskiej służby.

Mówca ministeryalny dodaje, że całkowita siła rezerwy marynarki wynosi obecnie 23,831 ludzi, rachując w to oficerów i że rząd nie zaniedba niczego, aby jak najprędzej mieć rezerwę odpowiednią życzeniom kraju.

Sir C. Napier chciałby, aby rząd wszelkiemi sposobami starał się mieć silną marynarkę, co lepiej będzie niż wydawać miljony na wznoszenie nadbrzeżnych fortyfikacyi, które według zdania mówcy zupełnie są bezużyteczne.

P. Bentinck dzieli zdanie poprzedniego mówcy. Potężna flota w cieśninie lepsza byłaby według niego niż jakabądź inna obrona krajowa.

Izbe głosuje nad propozycyą p. Lindsay i odrzuca ją bez rozpraw. Potem powstają rozprawy nad sposobem nałożenia podatku od dochodów: wielu mówców chce aby ustanowiono różnicę między dochodem zmiennym i stałym.

Kanclerz Szachownicy przyznaje, że wprowadzenie *income tax*, niejednakowo obciąża mieszkańców i że podatek ten cięży mocniej nad jednemi, niż nad drugiemi, ale oświadcza równocześnie iż nie mógł znaleść systemu, któ-

ryby lepiej zabezpieczał od niesprawiedliwości i że bardzo będzie wdzięcznym członkom Izby jeżeli mu wskażą plan niemający tych niedogodności.

Izba wraca się do rozpraw nad budżetem marynarki.

Lord Paget w ciągu rozpraw ukazuje na nowy plan retetowania oficerów, według którego kapitanowie i porucznicy po dojściu 60 lat obowiązani byliby podawać się do dymisyi i otrzymaliby pensyę odpowiednią czasowi ich czynnej służby.

Sir Packington żąda aby plan ten był przesłany komisyi specjalnej.

Lord Paget po wysłuchaniu innych członków żąda kredytu, którego przyjęcie pociągnęłoby za sobą przyjęcie powyższego planu.

Na tem posiedzenie ukończono.

(*Ind. Belge.*)

F R A N C Y A.

Paryż, 15 czerwca. Donoszą o odjeździe komandora Martino, któremu podobno zupełnie nie udała się misya. Bezwątpienia króla Franciszka II nie zniechęcał cesarz co do nadania konstytucyi na wzór francuzkiej ułożonej, ale król Sycylii żądał w zamian za te ulepszenia interwencyi dyplomatycznej lub zbrojnej, którąby zabezpieczyła jego położenie, a tego zdaje się wcale nie obiecał cesarz. Zbytecznie byłoby dodawać, że król Franciszek nie może od żadnego innego mocarstwa oczekiwać gwarancyi, których napróżno żądał w Fontainebleau; najprzychylniejsze królowi Franciszkowi II-mu rządy, zastrzegły tylko aby nikt nie interwenjował w sprawy Obojga Sycylii.

Jeden z wieczornych dzienników utrzymuje, że komandor Martino, wyjeżdża do Londynu, drugi że do Neapolu. Zdaje się to ostanie być prawdopodobniejszem, gdyż poseł neapolitański jeszcze mniej może się spodziewać w Londynie, niż w Paryżu.

Co do zajęcia zamku Castellamare przez Anglików, to pewnem jest, że miało to nastąpić, i że admirał Mundy doniósł o niem p. Elliot do Neapolu, jako o czynie prawie już dokonanym, ale komendant angielskich sił morskich uznał za stosowne nie czynić użytku z prawa nadanego mu przez kapitulacyą, bądź że napotkał materyalne przeszkody ze strony Garibaldego, bądź że dano mu uczuć jakieby zawikłania mogły ztąd wyniknąć i jakaby odpowiedzialność spadła na niego.

Garibaldi organizuje się z roztropnością, którą muszą uznać zarówno jego przyjaciele jak i nieprzyjaciele. Głoszą dziś za pewne, że marynarka neapolitańska schwytała dwa okręty napełnione ochotnikami i amunicyą dla Garibaldego, ale ta strata, prędko będzie wynagrodzoną.

Wszystkie dzienniki donoszą, że na wczorajszej rewii gwardya narodowa, pierwszy raz zwołana przez cesarza, okazała się równie pełną entuzyazmu jak i wojsko. Wieczorem gmachy publiczne były rzęsisto oświecone, ale prywatne domy nie tak licznie oświetlano. Z wieczornych dzienników pokazał się tylko *Courrier de Paris* i był sprzedawany w wielkiej ilości.

W chwili gdy wszystko cechuje pomyślność rządu cesarskiego i wielką przewagę Napoleona III, zagraża żałoba familii cesarskiej. Stan księcia Hieronima, jest bardzo niepokojący i ostatnie bulletyny zapowiadają niechybną katastrofę.

Biuro telegr. Havas otrzymało z Nicei następującą korespondencyą: Nicea 14 czerwca. Podpisany został protokół zdania i przyjęcia okręgu Nicei, w pałacu rządu, w południe przez nadzwyczajnego komisarza króla sardyńskiego i przez p. Pietri, w obec biskupa, rady municypalnej i wszystkich władz cywilnych i wojskowych przy okrzykach: niech żyje cesarz! niech żyje Wiktor-Emanuel! Podczas podpisywania sztandar sardyński zamieniono francuzkim i oba po kolei pozdrowiono 21 wystrzałami z dział.

(*Ind. Bel.*)

H I S Z P A N I A.

Madryt, 9 czerwca. Kongres zaczął dziś dość późno rozprawy nad projektem adresu odpowiedzi na mowę tronową. Najważniejsze wnioski czynione były przez członków opozycyi progresistowskiej.

PP. Olozaga, Madoz, Calvo, Assensio i t. d. proponowali następujący paragraf dotyczący amnestyi.

„Zbrodnia ta (spisek karlistów) pozostała nieukaraną, a jej główni sprawcy nie zostali stawieni przed żaden trybunał. Kongres cieszy się, że rząd unika wylewu krwi za przestępstwa czysto polityczne, ale sądzi że równocześnie należy zachować wielką zasadę równości w obec prawa i że niebezpiecznie jest zarzucać proces, któryby odkrył nieskończone rozgałęzienia spisku, imiona naczelników jego, współuczestników, protektorów i doradców.

„Zachęceni tą bezkarnością i świętokradzko łącząc idee religii z prywatnemi i świeckiemi interesami, niektórzy żądają dziś, i to z nadzieją osiągnięcia celu, zniesienia prawa z 27 października 1834 r. i 17 stycznia 1837, którego ciągłe zachowanie jest potrzebne dla utrzymania tronu konstytucyjnego i wzmocnienia reprezentacyjnego rządu.

„Prosimy W. Kr. M. aby nie słuchała zdradzieckich podszeptów ludzi, okazujących zbytnią gorliwość dla religii, którą profanują i dla tronu któremu ubliżają, i proponujących W. Kr. M. to co nazywają połączeniem familii królewskiej, a naród hiszpański uniknie wielkich zamieszek, któreby wywołały ambicya i projekta nierozsądne nieprzyjaciół jego wolności i postępu."

Drugi wniosek, podpisany przez pp. Aguirre, Gonzalez de la Vega i innych, tyczy się konkordatu, i brzmi następnie:

„Kongres widzi z zadowoleniem, że Ojciec święty, uznając pożyteczność i potrzebę praw dotyczących dóbr duchownych, zgodził się aby własności będące jeszcze w posiadaniu kościoła zamienione zostały na renty. Do tego upoważniły Kortezy rząd W. Kr. M. Ograniczając się na tem rząd byłby wypełnił dzieło w granicach zakreślonych, nie uchybiłby prawu i utrzymałby potrzebną karność duchowieństwa hiszpańskiego."

P. Aguirre bronił swego wniosku bardzo długą mową. Mówca progresowski dowodził że ostatni konkordat tylko dla Rzymu przedstawia korzyści, a szkodliwy dla narodu hiszpańskiego. Żałował iż rząd kierował się ideami ultramontańskiemi nie zaś ideami postępu i cywilizacyi.

Po mowie ministra sprawiedliwości, wniosek będzie zapewne odrzucony znaczną większością.

W poniedziałek p. Olozaga rozwinie swój wniosek a książe Tetuanu odpowie znakomitemu mówcy stronnitwa progresistów.

Gazette de France powątpiewa o autentyczności manifestu infanta don Juana, który w niwecz obraca wszelkie zaprzeczenia przez ten dziennik abdykacyi hr. Montemolina.

Możemy zapewnić że naczelnik gabinetu,

prezydent senatu i prezydent kongresu deputowanych, otrzymali każdy prosto z Londynu kopią tego manifestu. Do każdej kopii dołączony jest list, w którym don Juan traktuje wysokie osoby do których pisze wyrazem *ty*, używanym zwykle przez przez królów hiszpańskich do poddanych.

Pretendent zapewne sądzi, że jest już w posiadaniu tronu Kastylii, i taki sposób mowy jego ubódł mocno księcia Tetuanu, marszałka Concha i p. Martinez de la Rosa.

Wczoraj połączyły się biura obu Izb prawodawczych, aby porozumieć się co mają zrobić z tym dokumentem, ale nie będzie zapewne nad nim jakichkolwiek rozpraw w kongresie lub senacie. (*Ind. Belge.*)

T U R C Y A.

Czytamy w *Journal de Constantinople* z 2go czerwca:

Według wiadomości nadeszłych dzisiaj, przyczyną przechodów wojsk w prowincyach europejskich, jest pewien stopień wzburzenia, okazujący się pomiędzy chrześciańską ludnością i potrzeba bycia w gotowości na wszelki przypadek z tego względu.

Jedną tylko uczynimy obserwacyą dla zniżenia wartości tak niedokładnej pogłoski i puszczonej wyraźnie w złym celu. Co do objawów niezadowolenia lub buntu w jakimkolwiek kraju, to prędzejby to miało miejsce według nas w centrum ludności, tam gdzie duch publiczny objawia się z większą siłą i gdzie dla tego trzeba zachować większe środki ostrożności. Jeżeli więc wojska nasze wysłane zostały na północ cesarstwa, w obawie tych mniemanych wstrząśnień podziemnych, to nie zebrałyby się tak szczególnie ku granicom Serbii i Czarnogórza.

Raczejby koncentrowały się w środku Rumelii, Bośnii, w Adryanopolu, w Filipopolu, w Sofii, aby wpływać wprost na te prowincye.

Tymczasem garnizony wszystkich tych miast nie zostały wzmocnione. Wszystkie środki ostrożności powzięte zostały przez rząd, dla zabezpieczenia się z zewnątrz, jak tego dowodzą rozporządzenia wojenne na granicach państwa i ten dowód materyalny spokojności wewnętrznej.

W numerze z 6go czerwca tegoż dziennika czytamy:

Ważny błąd wcisnął się w jedno z naszych sprawozdań z 31go maja. Powiedzieliśmy tam, że zapewne zagraniczni konsulowie będą mogli być obecnemi radom uformowanym w każdej miejscowości z okazyi objazdu inspekcyjnego wielkiego wezyra.

Wiadomość ta była niedokładną: misya specyalna Mehemet-Kiprisli Baszy, tyczy się wyłącznie wewnętrznych interesów prowincyj państwa; konsulowie będą mieli tylko z wielkim wezyrem stosunki, które powinny istnieć pamiędzy tym dygnitarzem państwa i ajentami mocarstw sprzymierzonych z Wysoką Portą.

Mehemet-Kiprisli Basza przybył do Warny. Jego wysokość przyjął wszystkich tureckich urzędników tego miasta i długo z nimi rozmawiał o interesach i potrzebach mieszkańców.

O każdym przedmiocie będą układane raporta, które potem będą głęboko badane przez miejscowe władze i rząd centralny. (*Ind. Belge.*)

W Ł O C H Y.

Piszą z Sycylii: Dnia 11-go, wojska neapolitańskie nie opuściły jeszcze ze wszystkiem Palermo. Materyały przenoszono na okręt stosownie do warunków kapitulacyi, która zapewne dopiero między 15-tym a 20-tym będzie mogła być zupełnie ukończoną. Sądzą że Garibaldi przed tym czasem nie rozpocznie kroków wojennych.

Tymczasem stara się wszędzie rozprzestrzeniać powstanie i posłał w różne prowincye energicznych ajentów z poleceniem urządzania wszędzie municypalności powstańczych.

Minister wojny Orsini, zredagował okólnik wprowadzający w wykonanie pobór nakazany dekretem dyktatora. Wszyscy mężczyźni od 17 do 30 lat obowiązani są w przeciągu czasu od dnia dzisiejszego aż [do 25 czerwca zapisać się w swej gminie, a w dziesięć dni po zapisaniu odbiorą rozkaz dokąd mają się udać, aby być wcielonemi do formujących się pułków.

Inny okólnik z tego samego źródła ogłasza że gwałtowne potrzeby wojny zmuszają do poczynienia rekwizycyi koni i bydła na rzeź w różnych gminach Sycylii.

Dostawa tych zwierząt ma być uczynioną wyznaczonym komisarzom i według porządku ustanowionego przez administracyą wojny w Palermo. (*Patrie*).

Piszę z Rzymu do *Opinione*: Mówią tu wiele o zamiarze jenerała Lamoriciér usunięcia się od obowiązków; nie wyraził jeszcze tego, ale powiedział już, że oszukano go; że nie znał Włoch i że przyjmując dowództwo rachował na przymierze z Neapolem, rachował że zbierze 18,000 do 20,000 dla papieża; które w połączeniu z 30,000 neapolitańczyków mogłyby odważyć się uderzyć na Romanią. Mówią że bardzo jest zniechęcony.

W skutek dość długich a sekretnych negocyacyi względem wznowienia stosunków między Anglią i stolicą Świętą, zgodzono się, aby Papież napisał list do królowej Wiktoryi, i że Anglia natychmiast uwierzytelni posła do Rzymu. Ostatnie wypadki, które się tak gwałtownie rozwinęły we Włoszech, dowiodły gabinetowi londyńs kiemu potrzeby mienia w Rzymie czynnego i zręcznego dyplomaty. Posłem będzie Anglik wyznania katolickiego. (*Ind. Bel.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Dzisiejsze depesze donoszą w dalszym ciągu o odwiedzinach i wzajemnie wymienianych grzecznościach monarchów znajdujących się w Baden-Baden. Na tych to odwiedzinach ogadywały się rzeczy dotyczące sfery politycznych interesów, jedna tylko bowiem była bardziej zbiorowa konferencya u króla bawarskiego, d. 17 czerwca. Źródła niemieckie, które chcą się uważać za dobrze poinformowane, utrzymują że na odwiedzinach i konferencyach, cesarz Napoleon zaręczał za swoje dążące do pokoju i przyjazne dla Niemiec zamiary. *Indépendance Belge* oceniając podobne doniesienia, robi uwagę, że niezawodnie cesarz Napoleon nie przyjechał do Baden dla wypowiedzenia wojny niemieckim książętom, ale że trudno jest dziś cokolwiekbądź więcej powiedzieć o badeńskim kongresie. Jedynem w tym względzie dobrze poinformowanem źródłem wiadomości, może być tylko rada francuzkich miuistrów, którą miał natychmiast po powrocie swoim do Paryża zwołać cesarz Napoleon; jak na dziś więc chcąc chociaż cokolwiek uchylić zasłonę okrywającą badeńskie tajemnice stanu, trzebaby od niej chyba zasiągnąć informacyi.

Co do spraw włoskich, to dzienniki dzisiejsze powtarzają wczorajszą depeszę o wylądowaniu Medici'ego w Kalabryi w Katanzaro, nie potwierdziły jej jednakże dotąd jeszcze doniesienia innemi drogami otrzymane.

Bezstronni jednakże nie podejrzywają wiadomości tej o sfałszowanie. Podobna bowiem wyprawa i jej wylądowanie nietylko że są możliwemi, ale nawet bardzo prawdopodobnemi. Ostatnie wiadomości o posiłkach wyszłych z Genui na pomoc wyprawie Garibaldego mówiły, że pod dowództwem Mediciego i Cosenza odpłyną, podług jednych 3,000 podług innych 7,000 ochotników, na 6-u najmniej statkach; chociażby więc nawet wiadomość otrzymana z Neapolu o zabraniu dwóch statków i 1,000 ludzi, których zamknięto w Gaëtańskiej twierdzy, była prawdziwą, to i tak nawet mogłoby pozostałe 2,000, z pozostałym dowódzcą wylądować w Kalabryi; zwłaszcza że droga tej nowej wyprawy była bardziej w tym, aniżeli w kierunku Sycylii wnosić przynajmniej tak potrzeba z miejsca przy którem miały być przez flotę neapolitańską te dwa expedycyjne statki zabranemi.

Miejscem tem ma być Ponza, wyspa niedaleko od Gaëtańskiej odnogi się znajdująca, a takim sposobem cokolwiek w bok leżąca od zwykłej drogi z Genui do Sycylii.

Nowe wiadomości z Sycylii donoszą o przybyciu tam Mazziniego i La Farina, któremu ma być powierzone kierownictwo sprawami wewnętrznemi na wyspie. Wiadomy jest antagonizm Mazziniego i p. La Farina, znana nieprzychylność pierwszego dla rządów i uznczenia Wiktora-Emanuela. Niespodziana więc ta pomoc może powiększyć tylko trudności położenia Garibaldego. (*Patrie*)

Wiedeń, 18 czerwca. Ogólne wydatki na administracyą cywilną projektowane są na 102, na armią na 83 miliony złotych reń. Projekt zerządu kościelnego dla niemieckich i słowiańskich prowincyi, oczekuje najwyższej sankcyi.

Londyn, 16 czerwca. Biuro Reutera podaje depeszę, iż p. Thouvenel ma ułożyć się z p. Cavour, względem postępowania jakie mają przybrać oba dwory w sprawie Sycylijskiej.

Pan Brenier minister francuzki w Neapolu uważa to jako nieochybne powstanie w tej stolicy.

Missya pana Martino zupełnie się nie udała.

Londyn, 16 czerwca. Dzisiejszy *Times* zamieszcza ostry artykuł o zjeździe panujących w Baden-Baden.

Baden Baden, 17 czerwca. Przed obiadem odwiedził cesarz, bez oznajmienia wprzód swej wizyty, króla bawarskiego i wręczył mu wielki krzyż legii honorowej. Od 7 do 8 godziny, książę rejent i inni panujący niemieccy składali pożegnalne wizyty cesarzowi. Potem miało miejsce zebranie u księżny Hamilton, na które udali się wszyscy panujący. Cesarz pożegnał się tam i odjechał o 10-ej nadzwyczajnym pociągiem do Strasburga. Wielki książę badeński odprowadził cesarza aż do pociągu.

Baden-Baden, 18 czerwca. Słychać że cesarz w rozmowie z niemieckiemi panującemi powtórzył upewnienia pokojowe, ale nie dotknął wcale wewnętrznej polityki, ani kwestyi niemieckiej ani włoskiej.

Paryż, 18 czerwca. Cesarz przybył dziś z rana o dziesiątej z Baden-Baden i zaraz był obecnym radzie ministeryalnej.

Paryż, 18 czerwca. Cesarzowa udała się dziś z Fontaineblau do Villegenis, aby odwiedzić księcia Hieronima, który ma się lepiej. Lekarze upewnili cesarzową o tem polepszeniu przy odjeździe.

Monitor ogłasza dekret stanowiący, że w departamentach Sabaudyi i Wyższej Sabaudyi-

utworzoną będzie akademia, której siedliskiem będzie Chambéry i która będzie kierowaną przez wicerektora.

Wice-rektor będzie miał pod swemi rozkazami dwóch inspektorów akademii, z których jeden będzie rezydować w Chambéry, drugi w Annecy.

Departament alp morskich, przyłączony będzie do zakresu akademii w Aix.

Marsylia 16 czerwca. Otrzymujemy korespondencyą z Neapolu, z 12 t. m., donoszącą że 2,000 garibaldzistów wylądowało w Catanzaro w Kalabryi. Sądzą że wojskami temi dowodzi pułkownik Medici.

Obiega pogłoska że w Kalabryi szerzy się powstanie, podobno posłano tam jenerała Nunziante, według innych pogłosek jenerała Pianelli.

Dowódzca armii obserwacyjnej w Abruzzach wezwany został do rozciągnięcia swego dowództwa w Kalabryi.

Nadeszła do Neapolu odmówna odpowiedź ze strony rządu francuzkiego co do interwencyi.

Dziś zebrała się na narady familia królewska.

Panuje ogólna obawa z przyczyny obecności na wodach neapolitańskich ośmiu okrętów francuzkich i dwóch okrętów angielskich.

Z Rzymu donoszą, że depesza rządu neapolitańskiego objaśnia pojmanie dwóch statków garibaldistowskich. Jeden był piemoncki drugi amerykański. Poprowadzono je do Neapolu. Tysiąc pasażerów, którzy się na nich znajdowali uwięziono w twierdzy Gaecie. Obadwa te okręta schwytano na wodach Ponza.

Jenerał Lamoricière wysłał wojska na granicę neapolitańską.

Piemont obiecał nie dozwolić naruszenia granic Państwa Kościelnego, chyba w razie wypowiedzenia wojny.

Papież zakommunikował tę deklaracyą ciału dyplomatycznemu.

Marsylia, 16 czerwca. List z Palermo z d. 8 czerwca oszacowywa siły Garibaldego na 40,000 ludzi.

Garibaldi kazał rozstrzelać 9 indywiduów, winnych zamachu przeciw cudzej własności. Jenerał otworzył subskrypcyą na wojnę Wszystkie znaczniejsze rodziny i arcybiskup podpisali.

Madryt, 16 czerwca. Minister spraw zewnętrznych dał kortezom objaśnienia co do noty Anglii, do gabinetu hiszpańskiego na początku wojny marokańskiej.

Turyn, 14 czerwca. Gazetta di Parma donosi, że Mazzini z 80 ochotnikami pojechał z Livorno do Sycylii. Ajent rządu Sardyńskiego p. Lafarina pojechał tam także. Izby sardyńskie mają być zamknięte w końcu tego tygodnia. Deputowany Ricci przedstawił sprawozdanie o projekcie ustanowienia ministerstwa handlu

Turyn, 14 czerwca. Z 114 oficerów sabaudzkiej brygady 85 pozostało w sardyńskiej służbie. W Cagliari szykują kwatery dla dwóch sardyńskich brygad.

Turyn, 15 czerwca. Słychać że Garibaldi poruczył kierunek spraw wewnętrznych p. Lafarina. Brzegi sycylijskie od Palermo do Messyny są ściśle blokowane. *Unione* donosi z Palermo 11go czerwca: Garibaldi organizuje wewnętrzną służbę. Lud popiera według możności władze cywilne świeżo ustanowione. 12 t. m. widziano wyprawę Medici, Cosenza i Malenchini przed Cagliari i należy przypuszczać, że ich statki dwa zabrane zostały przez Neapolitańczyków.

Genua, 12 czerwca. Proboszcz z Cunardo niedaleko Luino został aresztowany. Jednego kapucyna w Genui toż samo spotkało, właśnie w chwili gdy miał wsiadać na kolej. *Gazette di Geneve* twierdzi, że w Paryżu odkryto znowu zamach na życie Napoleona.

(*St. Anz. Ind. Belge*).

Pamiętniki młodej ziemianki.

(Dalszy ciąg, patrz Nr. 157).

Dnia 10 Lipca.

Ranki Niedzielne idą swoim trybem, również i opowiadania, w licznem nietylko dzieci ale i starszych gronie.

Po południu Anielka, Marynia, Józiek i Kasia przychodzą na naukę czytania. Wczoraj znów Kasia serdecznie mnie uradowała. W parę coś dni po owej rozprawie w ogródku o sadzeniu drzew i kwiatów, przechodząc przez wieś spostrzegłam podwórze przed Jaśków chałupą oczyszczone, wyrównane i płotem chruścianym otoczone; dziś już z za płota wyglądają słoneczniki, groch pąsowy przerzuca swe lekkie wianki, a mak przez szpary chruścianego ogrodzenia, szkarłatem swym przyświeca.

Wczoraj Kasia przyszła na naukę z pięcioma pełnemi nagietkami, wybrawszy najczerwieńsze z całego ogródka ofiarowała mi je z dumą. Nie powiem żeby nagietki należały do najulubieńszych moich kwiatów, przecież ta pamięć Kasi, to nawet przeczucie serdeczne, że mi radość sprawi tym właśnie owocem usiłowań swoich, kwiatki te nieskończenie, niewypowiedzianie milemi mi zrobiły.

Rodzice moi drodzy mówią, że na dzieciach naszych znać wpływ serdecznego zajęcia, ja sama temu przeczyć nie mogę.

Wyrazić nie potrafię jak błogie, rzewne uczucia i wdzięczności i skruchy napełniają serce moje, kiedy w kościele po naszej gromadce wzrokiem powiodę. Odznaczają się prawdziwie dzieci moje cichością, uszanowaniem, przejęciem. Uroczystość dnia świątecznego wyryta na ich twarzach, a po nabożeństwie rozpromienione ich oczy, z uczuciem na mnie się zwracają. To też im częściej razem się modlimy, tym serdeczniej wzajemnie się kochamy, im czystszą i goretszą miłość Boga w sercach, tym ściślejszy węzeł co nas łączy. Żeby tak wszędzie! Że nasza gromadka rozumie sercem tę spójność miłości Bożej i miłości wzajemnej na niej opartej, na szczęście przeciw wątpiącym mam dotykalne tego dowody. Od kilku dni szerzyć się począł strach jakiś na wsi. W kilku okolicznych wioskach zdarzyły się wypadki gwałtownej cholery Myśmy z mamą zaopatrzyły staranniej apteczkę naszą, dotąd dzięki Bogu nikt jeszcze nie zachorował. Wczoraj nad wieczorem przyszło do mnie kilka kobiet z oznajmieniem, że zbiera się na wsi składka na wotywę ku uproszeniu Boga, by od nas tę klęskę odwrócić raczył. Pytały mnie się czy zechcę do składki należeć i czy pójdę pojutrze z niemi do kościoła naszego parafialnego. Całem sercem przyjęłam propozycyę; pojutrze tedy wychodzimy w kompanii, a jak się raduje dusza moja iż im to tak naturalnie przyszło policzyć mnie między siebie, o tem Bóg jeden wie tylko.

Dnia 12 lipca.

Pamiętnym mi będzie dzisiejszy ranek. Obrządziłam się w domu wcześnie i jeszcze słońce dopiekać nie zaczęło, kiedyśmy ruszyli do Przybyłowa. W milczeniu postępowała gromadka; z początku dopiero kiedyśmy na szczere pole wyszli, Stanisława zaintonowała „Boże w dobroci, nigdy nieprzebrany." Pełnym chórem brzmiała pieśń, jedna po drugiej, do samego kościoła. Rozchodziło się jej echo po polach pokrytych dojrzałym kłosem, po wilgotnych wrzosach w lesie, a tony jej przebijały niebo przejrzyste i lazurowe, nad głowami naszemi rozpostarte.

W kościele modłom naszym wtórowały organy, a po summie zabrzmiał ów hymn potężny, któremu chyba żadne serce na ziemi oprzeć się nie zdoła, hymn „Swięty Boże."

Z powrotem swobodna toczyła się gawędka, w której, jak to często się zdarza, Stanisława rej wodziła. Stanisława jest córką organisty, umie massę pieśni i powieści, przytacza je przy każdej sposobności jako przykłady lub dowody.

— Prawda to, mówiła Janowa karczmarka, co w tej pieśni jest powiedziane: Wyznajemy z płaczem w karaniu, czegośmy się dopuszczali, a po nawiedzeniu zapominamy czegośmy płakali. Ot jak to i od nas mało ludzi przedtem w kościele bywało, dopiero kiedy trwoga to do Boga.

— Bah! odezwała się na to niedowierzając trochę kowalka, albo to niedziela na kościół, przecież to trza w niedzielę iść bedłki zbierać, gałęzie znosić.

— Trza wyleżeć się na słoncu, wtórowała znów karczmarka.

— Trza iść do pani Janowej na wódkę złośliwie wtrącił Feliks.

— Oj ta wódka, wódka, westchnęła kowalka.

— Nie gadajcie, ozwał się chór z kilku głosów złożony.

— A cóż to złego wódka? wódka po to żeby ją pić.

— Wódka tam Boga nie obraża.

— Ale najwięcej złego z wódki idzie.

— Moja kumo, wyrwała się tu naprzód Stanisława, czy to człowiek wie czem jest w łasce czem w niełasce u Boga? Było to raz widzicie moi ludzie dwie siostry, jedna była pijaczka, bałamutka, używała świata, druga z młodości zamknęła się w ostrym klasztorze, umartwiała się tylko i modliła i takiej łaski u Najwyższego dostąpiła, że jeszcze na tym świecie z aniołem gadała. Aż tu raz co robiący modli się ona pobożna siostra w swoim klasztorze, czeka na anioła, a anioł do niej nie przychodzi jak zawsze, na drugi dzień dopiero przyszedł, a ona „aniele stróżu mój! czemu nie byłeś u mnie wczoraj?"

„Wczoraj prowadziłem duszę siostry twojej do nieba powiada anioł." A ona „Mojej siostry! tej pijaczki, włóczęgi." „Tej samej i nie tylko ja, ale prowadziło ją siedem chórów aniołów. Ona była bałamutka, ale miała Boga w sercu nie pychę. Miała siedmioro dzieci, wszystkie po chrzcie kazała, ludzie się z nich natrząsali, ale one umarły w niewinności, poszły do chwały Najwyższego, kazało uprosiło dla matki jeden chór aniołów i zaprowadziliśmy ją do nieba." Zadziwiła się bardzo ona druga siotra i powiada: „a po mnie jak będę umierać wiele chórów anielskich przyjdzie." Myślała oto widzicie że ona już taka pobożna, że całe niebo wyjdzie na jej spotkanie. A tym czasem anioł jej powiada: „moja duszo, ty się sama za siebie modlisz to może sobie jeden chór wyprosisz!" „To po tam-

tą co sobie niczego nie żałowała, co używała świata, przyszło siedm chórów aniołów, a po mnię, com sobie odmawiała wszystkiego ma przyjść jeden tylko, to go lepiej oddaj djabłu." Jak to wymówiła, umarła i poszła na bezdności piekielne.

— Zkądże wy tę historyę umiecie? zapytałam.

— Eh! moja panienko co ja historyi, co pieśni umiem, żebym zaczęła mówić to bym dziś ani jutro, ani bez tydzień cały pewnie nie skończyła.

— Zkądżeście się ich nauczyli?

— A wszystkie od ojca. Mój ojciec umiał czytać i miał różne książki. Jedną książkę znalazł chłop nad Wisłą i przyniósł do ojca, to mu ojciec za nią dał półkorca żyta i jeszcze 5 zł. dopłacił. W tej książce moja panienko to wszystko było, nawet się tam ojciec doczytał o końcu świata, ale tylko trzy dni czytał, bo potem już nie mógł, takie straszne było.

— I gdzież ta książka podziała?

— A nie wiem, czy ją tam ojciec napowrót do Wisły wrzucił, czy spalił.

— Dla czegóż miał książkę palić albo topić?

— Ha, nie wiem dla czego, ale wiem że tam straszne rzeczy były. Inne znowu historye to opowiadał ojcu staruszek co miał przeszło sto lat, już nic na oczy nie widział, z nikim nie gadał, tylko czasem z ojcem, a potem to już przestał i z ojcem gadać, tylko siadał na ławie przy piecu i wzdychał. Albo zawołał na ojca: „Karolu Antoszewski! wielkie nieszczęście na ludzi idzie." Albo siedział, siedział, nic nie mówił aż raptem krzyknął: „Ludzie, ludzie poprawiajcie się," i potem znow nic gadać nie chciał.

— I znaliście tego staruszka?

— Nie, ja nie znałam, bo to już bardzo dawno było, tylko mi ojciec powiadał.

Nic nie pomogły różne moje pytania, już ani o tej książce, ani o tym staruszku, nic powiedzieć nie umiała czy nie chciała.

— Wiecie co moi ludzie, rzekłam, kiedyśmy już do wsi dochodzili, dobrze byto było, żebyśmy się teraz przynajmniej częściej razem modlili. Po robocie przychodźcie wy do krzyża, ja tam także przyjdę i będziemy śpiewać pieśni i suplikacye.

— A dobrze panienko.

— Idźcież z Bogiem do domu, ja pójdę tędy przez ogród.

—Bóg zapłać panience. Rozstalismy się.

Dotąd jednak ta książka w której były straszne rzeczy i ten staruszek stuletni co milczenie tylko proroctwem nieszczęść przerywał, wyjść mi z głowy nie mogą. Co tam jeszcze postaci tajemniczych, rysów niedotkniętych i niepojętych charakterów! Cierpliwości i wytrwałości mowi mój drogi ojciec, kochać swój świat nie uciekać skrzydlatą myślą w etery, nie szukać odurzenia w sztucznem życiu. Mieć serce i patrzyć w serce, a odszuka się przynajmniej w koło siebie tego co zaginione, naprostuje się co wykrzywione, rozjaśni co zaciemnione i zyska się pełnią bogatej myśli i bogatego serca. Wierzę temu i do tego dążę. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

Wiadomości handlowe.

Wełna. Pomimo że plac targowy opróżnia się, że budki po trykach po większej części rozebrane, dowożą wszakże jeszcze wełnę; wszystkich do dnia wczorajszego dostarczono pudów 23,455. Przywieziona na furach rozkupiją; taka tylko wełna pozostała, z którą obywatele trzymali się w wygórowanych cenach. Sprzedano wczoraj około 3,000 pudów.

Cena na wełnę dostarczoną od starozakonnych spekulantów z prowincyi, jako źle mytą, spadła od 4 do 2 talarów na cetnarze.

Z zagranicznych tryków od Sztejna sprzedano większą połowę; z dominium Dinów kupno dosyć postępuje.

Ceny targowe Warszawskie,

z dnia 19 *czerwca* 1860 *roku, płacono:*

Produkta.	za czetwert rs.	za czetwert kop.	za korzec rs.	za korzec kop.
Żyta	5	$98\frac{1}{2}$	3	$64\frac{1}{2}$
Pszenicy.	10	70	6	$52\frac{1}{2}$
Grochu polnego. . . .	—	—	—	—
Gryki.	—	—	—	—
Jęczmienia	—	—	—	—
Owsa.	4	6	2	47
Kartofle.	1	97	1	20
Kasza jaglana.	—	—	—	—
„ gryczana. . . .	8	61	5	25
„ „ drobnej.	—	—	—	—
„ jęczmienna . . .	7	38	4	50
	za pud. rub. sr.		kop.	
Mąka pszenna przednia .	1		$34\frac{1}{2}$	
„ „ zwycz. .	—		—	
„ żytnia pytlowa .	—		—	
„ gryczana. . . .	—		—	
Słoma	—		36	
Siano.	—		43	
Masło	7		—	

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10-tej od rs. 1 k. $91\frac{1}{2}$ do rs. 1 k. $94\frac{1}{2}$, za garniec od kop. $62\frac{1}{2}$ do kop. $63\frac{1}{2}$.

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 19 czerwca 1860 r.		płacą:	
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	$95\frac{1}{4}$	rub. rs.
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	106	rub. rs.
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	85	rub. rs.
„ Listy Zastawne	„ „ 90	$88\frac{5}{6}$	talarów pruskich
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	$89\frac{3}{8}$	talarów pruskich
Wexle.			
Na Warsza. z terminem krótkim	za rs. 90	$88\frac{3}{4}$	talarów pruskich
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	$98\frac{1}{4}$	talarów pruskich
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	$617\frac{1}{8}$	talarów pruskich
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	$78\frac{5}{6}$	talarów pruskich
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	$149\frac{3}{4}$	talarów pruskich
„ Wiedeń „ 2 „	„ 150 złr.	78	talarów pruskich
Wiedeń.		zł. reńs:	
Wexel na Londyn.	za 10 f. st.	126 75	
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 zł.r.	187 30	
Paryż.		dają:	
3% Renta	za 100 fr.	68 95	fran.
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 fr.	682	fran.

Dep. telegr. Zyto w Berlinie na dostawę w miejscu 48 tal., na jesienną dostawę $48\frac{7}{8}$ za winspel.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z d. 18 czerwca 1860 r.			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.						
Pół-imperyały Rossyjskie. .			—	—	5	53
Dukaty Hollenr. nowe ważne .			—	—	—	—
Papiery.						
Obl. Skarb. za 100 rsr. (op. kup.)			92	94	92	61
Bilety Skarbu królestwa Polskiego			—	—	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (prócz kuponu). . za 15 rsr.			14	91	14	88
Wexle						
Berlin . . .	.100 Tal.	2 M.	101	$47\frac{1}{2}$	101	25
„ . . .	.100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . .	.100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„ . . .	.100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . .	300 BMk.	2 M.	153	30	—	—
Londyn . .	1 Ft. St.	3 M.	6	74	—	—
Moskwa . .	100 Rsr.	1 M.	99	—	—	—
Petersburg . .	100 Rsr.	1 M.	99	25	—	—
„ . . .	100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . .	300 Fran.	2 M.	80	70	—	—
„ . . .	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń. . .	150 Zł. R.	2 M.	75	90	—	—
Wrocław . .	100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs.—kop. $71\frac{1}{9}$
od Listów Zastawnych kop. 27

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 8 (20) czerwca 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański*.